

\* Tragiczna sytuacja, kiedy w konwoju wylatuje w powietrze jeden z samochodów z całą załogą, a przyczyną jest 100-kilowa bomba domowej konstrukcji odpalona za pomocą kabla – jest porażką polskiego rozpoznania, zarówno osobowego jak i technicznego.

To kolejny dowód, że nasza misja afgańska nie radzi sobie w prowincji Ghazni. Błędem było podjęcie 3 lata temu przez ówczesny polski rząd decyzji, że samodzielnie przejmemy nadzór nad całą prowincją Ghazni. Szybko się okazało, że na tak trudnym terenie i przy nieprzyjaznych mieszkańcach – mamy za mały potencjał, by temu zadaniu podolać. Zwrócono się wtedy o wsparcie tysiąca żołnierzy USA, którzy zostali tam skierowani.

Misja w Afganistanie rozpoczęła się 10 lat temu, była umocowana prawnie przez Radę Bezpieczeństwa (po zamachu w USA jej celem było zniszczenie ogniw talibów) i jest zadaniem całego NATO, wszystkich 28 państw członkowskich. Obecnie okazuje się, że sytuacja jest tam gorsza niż na początku misji.

Jestem za tym, aby określić termin zakończenia misji i wyprowadzenia stamtąd wojsk polskich. Nie jest to na pewno sprawa łatwa, albowiem jesteśmy członkiem NATO i trzeba taką decyzję uzgodnić z szefostwem NATO.

Niepokoi mnie to, że termin wycofania się z Afganistanu jest jednak przez polskich decydentów ciągle przesuwany, najpierw mówiono o roku 2012, teraz już – 2014.

Sama operacja wycofania wojsk nie będzie łatwa, bo mamy tam 5 baz, w których służy 2.500 ludzi i znajduje się ok. tysiąca ciężkiego sprzętu, najnowocześniejszego, jakim dysponujemy w Polsce. Nie możemy tego zostawić, a przewiezienie drogą lotniczą – jedyną możliwą – może potrwać kilka miesięcy.

**Janusz Zemke, 23 grudnia 2011 r.**